Rok 4. Kalisz dnia 30 Listopada (12 Grudnia) 1873 r. №. 95.

KALENDARZ

Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	8	1 r.
Zachód „	3	45 w.
Długość dnia. .	7	43
Ubyło dnia . .	9	—
Wschód księżyca	*	*
Zachód „	we *dnie	

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	0	3

BAROMETR

Wczoraj } zmiana.
Dziś . }

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 12 grudnia 1873 roku.

Dziś, św. Synezyusza i Aleksandra MM.— D. 13, św. Łucji P. M.— D. 14, św. Spirydyona B. W.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. **20**; na prowincji rs. 1 k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. 1 kop. **35**; numer pojedyńczy kop. **6**.

Rozporządzenia Rządowe.

— Ukazem Rządzącego Senatu departamentu Heroldji, za wysługę lat w służbie, otrzymali rangi: inżynier powiatu Kolskiego, asesor kolegjalny Piotr Makarów, radcy dworu, referent starszy rządu gubernjalnego, radzca honorowy Kazimierz Bohowicz, asesora kolegjalnego; redaktor Dziennika Gubernjalnego Piotr Lubimski, i pomocnik naczelnika powiatu Konińskiego Dymitry Jarosławlew, sekretarze kolegjalni, — radzców honorowych; urzędnik do szczególnych poruczeń biura gubernatora Michał Wasilewski, referent rządu gubernjalnego Józef Sumorin, pomocnik referenta Maciej Wojeński, naczelnik powiatu Słupeckiego książę Włodzimierz Szyryński-Szychmatow, referent biura powiatu Łęczyckiego Ignacy Żupański, i burmistrz miasta Wielunia Piotr Siedinkin, sekretarze gubernjalni, sekretarzy kolegjalnych; pomocnik starszy referenta rządu gubernjalnego Aleksy Mirolubow, pomocnik młodszy Mikołaj Minorski, Tymoteusz Diediurin i referent naczelnika straży ziemskiej biura policmajstra Aleksander Fomin, regestratorzy kolegjalni, sekretarzy gubernjalnych; kancelista rządu gubernjalnego Grzegorz Podielski, regestratora kolegjalnego.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Prawo zbierania funduszów na rzecz Towarzystwa Osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, za kwitami sznurowemi, otrzymały po zezwoleniu właściwych władz rządowych następujące dotąd osoby w gubernji Kaliskiej: na powiat Wieluński W. Taczanowski Gustaw (w. Ruda przez Wieluń), na miasto Kalisz W. Łopuski Zenon (w m. Kaliszu); na powiat Łęczycki W. Wejsflog Karol (w. Bryki przez Łęczycę); na powiat Sieradzki W. Nencki Adam (w. Boczki przez Szadek).

— I tak już liczne towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Trapszy, obecnie wzmocnione jeszcze zostało przez przybycie kilku artystów i artystek odznaczających się zdolnościami, z trupy p. Ratajewicza, jakoto: pp.: Kremskiego, Ejbla i Feliksiewicza, oraz pań Słotwińskiej i Ejbel. Artyści ci wkrótce ukażą się na naszej scenie.

— Do szkoły niedzielno-handlowej, której otworzenie nastąpiło w dniu 7 b. m., zapisało się 32 uczniów, z tych 15 na kurs 2-gi, Tak znaczna, na początek liczba uczniów widoczne daje świadectwo, jak wspomniona szkoła była w naszem mieście potrzebną i jak ważne dla stanu kupieckiego może oddać usługi.

— W zeszły wtorek, w sali p. Schmidta w parku, odbył się drugi koncert na skrzypcach p. Izydora Lotto.

— Dowiadujemy się z prywatnej korespondencji, że znana w naszem mieście panna Krassowska, dawniej artystka dramatyczna a obecnie po ukończeniu konserwatorjum muzycznego w Berlinie, śpiewaczka, która z powodzeniem niejednokrotnie występowała publicznie za granicą, wkrótce ma przybyć do Kalisza dla dania koncertu.

— Druk rubryceli Kalisko-Kujawskiej djecezji na rok przyszły, już się rozpoczął w zakładzie wydawcy „Kaliszanina."

— Roznoszenie gwiazdki kościelnej, czyli opłatków już się rozpoczęło.

— Mówiono nam o popełnionych w tych dniach kilku kradzieżach klamek od drzwi wchodowych do domów. Niech więc pp. właściciele zwrócą na tę okoliczność swoją uwagę.

— Nów księżyca przypada z dniem 19-ym, a pierwsza kwadra z dniem 26 b. m.

— Zima kalendarzowa rozpoczyna się w dniu 22 b. m.

— Jutro, w sobotę, ujrzemy na scenie „Księżnę Jerzową," jedną z najlepszych komedji Dumasa (syna), grywaną z powodzeniem na wszystkich prawie scenach w Europie.

— W przyszły wtorek, to jest dnia 16 b. m. o godzinie 10 z rana, za duszę śp. Kazimierza **Biernackiego,** odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów.

✝ (*Nadesł.*) — Ponieważ przed świętami Bożego Narodzenia, niejedna z matek dzisiaj już pro-

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego

D. SKURZALSKI.

—

(*Ciąg ośmnasty*).

—

Czoło von Wejssenbacha zarumieniło się, zupełnie nie był w usposobieniu mieniania się czczemi komplementami ze swym gościem i trapiło go uznanie wyższości swego młodego przeciwnika pod tem względem. Nie wpływało to bynajmniej na polepszenie jego humoru, zdawało mu się nie właściwym i ubliżającym odbierać lekcje grzeczności w obecności Róży. I rzekł:

— Pan wiesz, że nie lubię teraźniejszego reprezentacyjnego systemu; należę do starej szkoły, której pierwszą zasadą było: samobyt, pewność siebie.

— Upadek tej szkoły można przypisać temu, że nie wszyscy jej uczniowie oddawali jej jednaką cześć, odpowiedział hrabia.

Von Wejssenbach wstał i niecierpliwie zaczął chodzić, jakby mu było zaciasno w pokoju. Hrabia spojrzał na Różę; ona spuściła oczy, twarz jej z lekka się zarumieniła, przyśpieszony oddech świadczył o wewnętrznym wzruszeuiu.

W pokoju zapanowała na chwilę cisza, przerywana niepewnemi krokami starca i turkotem wózka pastora wyjeżdżającego z podwórza. Naraz, w przedpokoju dał się słyszeć gruby głos pytający o Wejssenbacha. Gniewna odpowiedź Wencla okazała się nie skuteczną, gruby głos stawał się głośniejszym i natarczywszym. Von Wejssenbach, znajdujący się blisko drzwi, z wzrastającymy coraz więcej gniewem wyszedł, nie zamknąwszy za sobą drzwi szczelnie.

— Co chcecie? rozległ się jego głos w przedpokoju.

Gruby głos do tyla się zniżył, że zaledwie można było dosłyszeć urywane wyrazy.

Skoro tylko Wejssenbach wyszedł z pokoju, hrabia z żywością obrócił się do Róży. Nie zmieniła ona ani pozycji, ani wyrazu twarzy, być może tylko rumieniec jej twarzy się zwiększył.

— Ależ na Boga, rzekł, czyż pani mnie chcesz potępić nie wysłuchawszy?

— A to zkąd? odpowiedziała Róża przytłumionym, drżącym głosem, usiłując mówić spokojnie;—ja nie pozwalam sobie na żadne sądy o pańskich postępkach i postanowieniach.

— Ależ, panno Różo... ależ, pochlebiałem sobie, że zyskałem pani szacunek i jej ojca; myślałem, że..., że pani przynajmniej jesteś względem mnie dobrze usposobioną. Zkąd naraz taka odpowiedź, taki chłód, których, daruj mi panie przywykłem widzieć, spotykać w panie?

Róża podniosła głowę. W jej dużych niebieskich oczach mieścił się wyraz, którego hrabia jeszcze nigdy w nich nie widział, wyraz surowej odpychającej powagi. Otwyrzyła usta, ale zaczem zdołała wyrzec słowo, głosy rozmawiające w przedpokoju stały się tyle głośnemi, że Róża przestraszona zerwała się z krzesełka, a hrabia mimowolnie skierował się ku drzwiom. W tejże chwili powrócił Wejssenbach, zatrzasnąwszy za sobą drzwi z gniewem. Oczy jego błyszczały złowrogo z pod nawisłych brwi, wysokie czoło pałało gniewem. Wyrazy bez związku wyrywały się z jego mocno zaciśniętych ust.

— Miałeś pan, zdaje się nieprzyjemność?

— Ach nie. bagatela,— odrzekł starzec, nalawszy w szklankę wody i połknąwszy jej kilka kropli; byłoby nierozsądnie gniewać się o takie głupstwo; czas by już przywyknąć do tego zuchwalstwa. To zgadza się z duchem czasu. Osądź pan sam, panie hrabio! Jest tu w Wejssenbach osobistość, której rodzice i przodkowie od niepamiętnych czasów służyli w naszym domu. Wszyscy oni, o ile pamiętam, byli jak najgorszemi ludźmi; lecz my pomimo to mieliśmy o nich takie staranie, jak i o wszystkich którzy się urodzili i wyrośli na naszym gruncie. Najgorszym z nich jest ten o którym obecnie mówię i który nam w zupełności winien życie, byłby bowiem umarł z głodu, gdybyśmy go byli nim nie zajęli. Ojciec mój wychował go, posyłał do szkoły, następnie ja go dosyć długo trzymałem go usiebie w obowiązkach pisarza i buchaltera, dopóki go nie osadziłem na oberży, należącej do naszej rodziny, albo prawie zaledwie należącej, gdyż zalegało z niej mnóstwo podatków. Oswobodziłem go z podatków na długie lata i—jak się to wszystko

jektuje kupno dla dzieci takich a takich zabawek, ponieważ obecnie widzimy już po sklepach rozmaite lale i cacka, uważamy zatem za właściwe zwrócić uwagę czytelniczek Kaliszanina, na objawiające się coraz bardziej w naszem mieście życie umysłowe, nietylko pomiędzy dorosłemi osobami, ale i pomiędzy uczącą się młodzieżą, za przykładem której dąży i młodsze rodzeństwo, dopominające się niejednokrotnie o naukę, w tych latach jeszcze, kiedy zdawałoby się, że jedynem jego życzeniem może być chęć posiadania jak najwięcej i najrozliczniejszych przedmiotów, li tylko do zabawki i do zabijania czasu służących. Dla tego też, przy wyborze podarków na kolendę, pomnijmy, że księgarnie miejscowe zaopatrzone są obecnie w znaczny dobór książek dla dzieci i młodzieży, bo wybór takowych jest łatwy po chwilowem nawet przejrzeniu na miejscu. A ileż tam jest utworów, których sam tytuł już zaciekawia dziatki nasze. Naprzykład wydany w r. b. „Systematyczny kurs nauk,” przez Augusta Jeskiego; tego rzeczywistą, wysoką wartość, już dzisiaj ja oceniam, i kto wie, czy przyszłą zdolność umysłową mego syna, nie zawdzięczę panu Jeskiemu. Jeżeli panie nie wierzycie, przeczytajcie przynajmciej przedmowy w małej stylistyce i geografji metodycznej, przejrzyjcie te dziełka, a któraż z was naówczas systematycznego kursu nauk nienabędzie, jeżeli Bóg (nie darwinizm), dał nam dzieci rozpoczynające już nauki? Widząc na pułkach księgarni p. Hurtiga i w innych, Robinsona w podziemiach Paryża, z czasów oblężenia przez Prusaków; Pięciotygodniową podróż balonem nad Afryką, napisaną przez naszego ziomka Juljusza Verne (Olszowca); Wędrówki po niebie i ziemi; Opisy i przygody z podróży, po różnych częściach świata, i t. d., i t. d. pomyślałam: dla czego nikt z księgarzy nieotworzy abonamentu książek, wyłącznie dla dzieci i młodzieży? Dla czego niedorostki, studenci i pensjonarki, abonując książki, czynią niejednokrotnie wybór z utworów beletrystycznych, rozbudzających przedwcześnie płomienne i niebezpieczne uczucia? Dla czego mówią niektórzy, że w Kaliszu jest dziś zawiele już księgarń, a dlaczego niezawiele handli win i bilardów? Dla czego kawalerowie wolą towarzystwo dam karcianych niż naszych córek? Ale, nie przypominajmy bocianów, aby nas kto nieporównał do żab skrzeczących (które patrząc w niebo, żyć muszą w błocie), dosyć na tem, że gwiazdka się zbliża, cieszcie się dzieci!... a ojców swoich i matki proście o książki, nie żądajcie Thüringerwaldskich zabawek, bo mamy chyba dosyć już tych niemieckich wyrobów, a szczególniej w Kaliszu, gdzie są pruskie meble, pruskie pjanina, pruskie maszyny do szycia, pruskie piece i kominki, a nawet drożdże i wiele innych artykułów, do których na zbliżające się święta i pruskie ryby przybędą. Oj! przyjdzie czas; gdy pod wodę drzewo z Prus holować do siebie będziemy; Prusy bowiem posiadają 8,116,200 hektarów lasu, przy ogólnej powierzchni ziemi 34,714,706 hektarów, to jest na 100 hektarów ziemi 23,4 hektarów lasu, a jednak dzisiaj od nas prócz budulcowego i drzewo w sążniach zabierają corocznie; nie marnujmy więc na lalki; cacka zapracowanego grosza. Teraz zaś, nim nadejdą gody Bożego Nar., oczekujmy gwiazdki, może też z czasem doczekamy się, że i nasze miasto połączy się z Warszawą i resztą świata drogą żelazną; wtedy z innych gubernji Cesarstwa, sprowadzać będziemy tysiące przedmiotów, któremi obecnie obdarzają nas, za nasze zboża i lasy, nasi drodzy sąsiedzi.

Władysława ..

— (*Art. nad.*) — Zaledwie w mieście naszem dzwon grobowy przestał brzmić nad świeżo zawartą mogiłą zacnego obywatela ś. p. Roberta Pusch, kiedy dochodzi nas smutna wiadomość o zejściu z tego świata po ciężkiej kilkotygodniowej chorobie, w mieście naszem przed rokiem osiadłego, zaledwie 26 lat wieku liczącego właściciela przy ulicy Warszawskiej położonego sklepu żelaza, machin, lamp i galanterji, ś. p. Edmunda Bergemann, w dniu 5 b. m. i r. w mieście Piotrkowie zmarłego. Zakład ś. p. Bergemana jakkolwiek krótko w mieście naszem istniejący, potrafił jednakże przy umiarkowanych cenach zadosyć uczynić potrzebom .tutejszej publiczności i życzyby należało, aby mając tak piękne widoki powodzenia i nadal przez umiejętną rękę mógł być prowadzonym.

— (*Nadesł.*)— Z przykrością przychodzi mi objawić, że w czasie pochodu orszaku pogrzebowego, na którym widocznie okazało miasto ogólną sympatję dla zmarłego, znalazło się indywiduum, które w oknie pierwszego piętra w jednem z domów przy ulicy Wrocławskiej, rozparte w czapce na głowie i z papierosem w ustach, puszczało kłęby dymu. Czyżby dym ten miał mieć znaczenie kadzidła? nie wiem.

Spostrzegłem jednak, że znalezienie się takie p. X. sprowadziło na twarze postępujących za konduktem wyraźne oburzenie. Równie godny zaznaczenia jest postępek garstki młodzieży, która na cmentarzu podczas obrzędu i wygłaszania zasług śp. Roberta Pusch, nie raczyła uchylić z głowy czapek. Aby w przyszłości podobne zapomnienia nikły, składam kop. 30 na małoletnich przestępców z prośbą do Redakcji o przesłanie takowych.

Członek straży ogniowej.

---

skończyło? W czterdziestym ósmym roku ten sam człowiek przywodził wszystkim okolicznym zapaleńcom i próżniakom; dwudziestego pierwszego marca czterdziestego ósmego roku przyszedł na moje podwórze ze swoją szajką i groził mi puszczeniem pod dach czerwonego koguta, jeśli nie zrzeknę się wszystkich legalnych praw, przywiązanych do mego majątku. W odpowiedzi wydobyłem ze szafy strzelbę i rzekłem, że strzelę do tego, kto ośmieli się jeszcze na chwilę pozostać na podwórzu. Natenczas cała szajka rzuciła się ku bramie, jak owce. Następnie wyszło rozporządzenie znoszące dworskie powinności,— i ten sam człowiek, którego wychowałem i postawiłem na nogi, został wolnym dziedzicem, jak włościanie sami siebie nazywają i to za pieniądze, których ja mu niegdyś dostarczyłem. Od tego czasu nie uchyli czapki, ani przedemną, ani przed Różą, a teraz—teraz ośmielił się, po pijanemu—gdyż w innym stanie zabrakło by mu odwagi—przyjść do mego domu prosić—nie—żądać, żebym mu wynajął stodołę na mym podwórzu, gdyż mu kradną dużo zboża ze śpichrza położonego przy publicznym gościńcu!..... Co panu, mówi po stodole, kiedy nie masz co w nią kłaść; on mi dobrze zapłaci, dla niego nic nie znaczy czy wyrzuci pięć albo dziesięć talarów, i przy tych słowach zabrzęczał pieniędzmi w kieszeni!... Piekło i śmierć! Czyż podobna tego dopuścić? Czyż jestem już tak niedołężnym, ażebym musiał znosić zniewagi od takiego łotra, którego niegdyś zamykano w kozie, i jak psa poniewierano?.. I kto temu winien? Pytam cię hrabio, kto temu winien? Winni ci, którzy zdeptali Boskie i ludzkie prawa, starając się zniszczyć do szczętu świetną przeszłość; po dwa kroć po trzykroć winni, gdyż węzły krwi, świętość tradycji, poszanowanie pamięci przodków—wszystko, wszystko, co ogrzewa serce człowieka i przywiązuje go do życia, powinno ich było nauczyć, że przeniewierzający się tradycjom swej kasty—przeniewierzają się samym sobie, a zdradę, dosięgnie kara, wcześniej lub później, za życia lub po śmierci.

Hrabia mocno zbladł przy tych ostatnich słowach, wymienionych przez Wejssenbacha dobitnie i z widocznym zamiarem. Rzucił okiem na Różę, jakby oczekując od niej pomocy, dla wyjścia z trudnego położenia; lecz ona opuściła znów oczy na dół i silnie zacisnęła wymowne usteczka. Hrabia uczuł wewnątrz silne oburzenie; aby go przezwyciężyć o ile możności spokojnie odrzekł:

— Przyznając poszanowanie tradycji, przeszłości, będącej niegdyś także rzeczywistością, sądzę, że nie odmówisz pan słuszności —i prawdzie. Prawie jakbym nie znał matki, ojca zupełnie nie pamiętam; być może że mnie nie nauczono w dzieciństwie bić czołem przed przeszłością, jak przed szanownym chociaż nie zrozumiałem bóstwem. Częstokroć przypisywałem tę obojętność w sobie do tradycji i przodków, brakowi serca lub ograniczoności, i aby zrównoważyć ten schyzmatyzm, niebezpieczne skutki którego w zupełności uznawałem, starałem się za młodu przezwyciężyć w sobie uprzedzenia i powzięte zdanie, i czego nie pozwalało mi sumienie, na podobieństwo innych, czcić i ubóstwiać starałem się przynajmniej nie wyrzec bezwarunkowego potępienia, jak czynią drudzy. Przedewszystkiem starałem się być wiernym sobie, gdyż nie miałem się do kogo odwołać, wesprzeć się kimsiś. Pomyśl pan, jak boleśnie mi słuchać wyrzutów, podobnych tym, jakieś pan przed chwilą wypowiedział. Tak, jeślim nie przybył dzisiejszego wieczoru z zamiarem wyłożenia panu mego sposobu myślenia, na co się oddawna zbierałem, to obecnie byłbym winien swój zamiar do skutku doprowadzić i pan byś mnie musiał wysłuchać, gdyż jesteś zbyt szlachetnym, zbyt honorowym, na to, aby stanąć inaczej przeciw przeciwnikowi, jak z równym mu orężem, przy jednakowych warunkach słońca i wiatru.

Hrabia nudząc się wzruszeniem, które tak długo i z takim trudem starał się przytłumić, powstał z miejsca. Ręka jego, wsparta na krawędzi krzesła drżała, również jak i głos, gdy ciągnął dalej:

— Powróciłem do kraju z dobrowolnego wygnania, więcej dumnego niż heroicznego, na nieszczęście powróciłem zmęczony z zupełnem przeświadczeniem bezużytecznego marnowania życia i z bujnem życzeniem położenia końca tej próżności, wyjścia z czczych sfer abstrakcyjnych dumań o szczęściu ludzkim o obowiązku obywatelskim powróciłem aby stanąć pewnemi nogi na ziemi, kraj natychmiast wzbudził we mnie siły, których się w sobie nie domyślałem, stał się dla mnie, obojętnego przybysza, ukochaną, serdeczną rodziną, i wszystko to jestem winien wejściu w pański dom. Ja nie miałem rodzicielskiego domu; nie zaznałem nigdy, co to znaczy być przy boku ojca, uścisnąć rękę siostry. Poznałem jedno i drugie, a winna temu, jeśli tylko jej można nazwać to winą, kto zamieni biedaka w bogacza, winna temu pańska dobroć, pańska uprzejmość. Grzałem się przy tem nieznanem dla mnie słońcu; byłem szczęśliwy jak nigdy, jak nigdy nawet nie spodziewałem się być niem. Tak, muszę jeszcze wyznać i to, chociaż mi bardzo trudno mówić o tem w tej chwili, że miałem nadzieję jeszcze więcej śmiałe. Marzyłem o tej chwili, gdy pozyskam prawo nazywania swego czcigodnego przyjaciela ojcem, gdy zdołam pozyskaną już przychylność siostry zamienić w trwalsze uczucie i nazywać siostrę czulszem imieniem... Nie śmiem zamilczeć tego, abym mógł o ile możność dokładniej objaśnić panu to, co mi jeszcze pozostaje do wypowiedzenia.

Hrabia zbliżył się do kominka, cokolwiek oddalonego od miejsca, gdzie siedziała Róża z ojcem; oczy jego zatrzymały się na nich obojgu, gdy przedtem starał się nie patrzeć na Różę.

— Rozum ludzki to samo, co jego cielesne oczy. Zbyt silne światło oślepia go. Ze mną stało się to samo. Wśród zalewających mnie potoków szczęścia, zapomniałem, że powróciłem z zagranicy nie po to, aby znów żyć tylko dla siebie samego. Poczucie szczęścia pociągło zarazem za sobą to przekonanie, że nie zasłużone szczęście—nie jest zupełnem, że zasługiwać na nie nie znaczy bezczynnie i bojaźliwie unikać walki życia, w której inni stawiają na kartę mienie i życie, słowem wszystko. Następnie powiedziałem sobie, że ta walka bytu nikogo w rzeczywistości nie szczędzi, i dla tego, by nie uledz z hańbą, należy koniecznie bronić w stanowczej chwili swych przekonań wszelkiemi siłami. Naraz uczułem, iż ciężko tem przewiniłem, że zbliżyłem się z panem, nie objawiwszy mu przedewszystkiem swych przekonań i poglądów. Uczułem, że winien jestem panu zupełną, szczerą spowiedź z wszystkiego, co życie we mnie wyrobiło. Ale i tego zdawało mi się za mało. Zdawało mi się, że honor mój i szacunek dla pana wymagają z mej strony kroku, który byłbym może winien uczynić w następstwie, aby nie stracić dla siebie reszty szacunku. Powód do tego kroku przedstawiał mi się już od dawna. Skoro tylko tutaj przybyłem i wszystkim stało się wiadomo, że zamierzam na długo osiąść w swym majątku, zwróciła się do mnie opozycja naszego landtagu, i przypomniawszy sobie zapewne dla czego przed dziesięciu laty wystąpiłem z wojska, zaproponowała mi służbę w swych szeregach. Nasz kraj nie jest tak dużym, aby rola politycznej działalności swe pochlebiała dumie, ale pomimo podrzędnego swego znaczenia, jest większą częścią całości i kwestje w nim poruszone, mają doniosłe znaczenie w naszych towarzyskich stosunkach. Program mi przedstawiony, mogłem podpisać bez najmniejszego wahania, gdyż obejmował zaledwie nic nie znaczącą cząstkę tego, co według mego przekonania winno wejść w program liberalnej partji całych Niemiec, w bardzo niedalekiej przyszłości. Podpisałem go; wybór mój zdecydowany, wczoraj w Fichtenau, gdzie się osobiście przedstawiałem wyborcom. Jeśli po tem wszystkiem zapytasz pan dla czego zrobiłem ten krok, i zrobiłem mianowicie teraz, to zapewne pan nie wiesz, jak trudno było mi go zrobić i oznajmić panu o tem wszystkiem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Korespondencja Kaliszanina.

Z NAD WISŁY.

Warszawa — listopad 1873 r.

Wybaczcie szanowni czytelnicy, iż opóźniłem się nieco z miesięcznym listem moim. Wypadek, który jak wiadomo, tak ważną gra rolę w życiu ludzkiem, pognał mnie w fabryczne strony kraju, a więc na Zachód. Zwiedziłem Łódź, Ozorków, Pabjanice i Łask, a wyznać wam muszę, iż ta podróż nie była bez pewnej dla mnie korzyści. A że jak wam również wiadomo, fejletoniści i korespondenci całego świata są istoty takie, które jak tylko zobaczą coś lub nauczą się czegoś, muszą to samo ukazywać lub tego samego uczyć drugich, przeto i ja, nieodłączny od mojej braci po piórze, zatrzymać mam zamiar uwagę waszą nad tem, com w przejażdce mej dostrzegł.

Pierwszą rzeczą, która zwróciła uwagę moją, była znakomita wyższość elementu niemieckiego po fabrykach nad naszym. Wyższość ta, przejawiająca się w tem, iż podczas gdy niemieckie, ewangelickie szkółki liczą całe setki uczniów, nasze tymczasem nie mogą się zdobyć na dwie ich dziesiątki, widnieje i w miarę postępu ku warstwom starszym i wyższym. Podczas gdy robotnik nasz nie umie po polsku czytać, a czas wolny od pracy przepędza zazwyczaj w karczmie, robotnik niemiecki, kupuje książki i trzyma czasowe pisma, a czas wolny i święto przepędza w rodzinie. Smutno to doprawdy, tembardziej, że polscy robotnicy pracujący po fabrykach zachodnich kraju mają ciągle na oku pilnych i trzeźwych kolegów swoich; a jednak nic prawie od nich nie przejmują, nie naśladują ich prawie wcale. Ludzie serca i czynu winnni zwrócić uwagę na tę biedną roboczą ludność i jużto wpływając zachęcająco na ich kształcenie się już następnie dostarczając tanich polskich *dla ludu* książek, oświecać ich i umoralniać. Na dziś dość o tem; wolną chwilą, może wam dokładniej opiszę wewnętrzne życie i pracę niemieckich w kraju naszym robotników, teraz poprzestaję na słowach powyższych, które niechaj mnie również wytłumaczą, za opóźnienie się z listem.

A co w Warszawie słychać zapytacie? Warszawa, jak każde wielkie miasto: słychać w niej to i owo, nie wszystko jednak po za jej rogatkami warte jest słyszenia i słuchania. Skandalików np. mieliśmy tu kilka, niechcąc jednak naśladować te pisma nasze, które tą niezdrową karmą pasą swoich czytelników, naśladując w tem wzory Figarów paryzkich, rzucamy na nie zasłonę i przechodzim do poważniejszych rzeczy.

Rozpoczynając od spraw, które naród każdy chcący być wielkim i szlachetnym najwyżej piastować powinien, od spraw krajowej *oświaty*, donosimy wam, iż ruch w tym kierunku nie tylko że nie ustaje, ale się ciągle gwałtownie wzmaga. Niezależnie od pism perjodycznych, księgarze warszawscy połączonemi siłami rozpoczynają wydawnictwo, książek polskich. Pisałem już wam kiedyś, że pięć naszych wielkich firm wydawniczych, zamierza wydawać w przekładzie polskim dzieła najznakomitszych ludzi nauki Anglji, Francji i Niemiec, które świeżo wychodzą w obcych językach,—obecnie donoszę wam o mającem się z Nowym Rokiem rozpocząć kolosalnem wydawnictwie Kłosów z dziedziny literatury nadobnej i moralno-filozoficznej; dalej Tygodniowy Przegląd zapowiada nowe 50 tomów za 6 rubli, Opiekun Domowy: Bibljotekę, albo raczej wychowawczy podręcznik dla rodziców, Niwa wydaje „Bibljotekę filozofji Pozytywnej" dzieła Darwina, które czytać nadewszystko ci powinni, którzy rozprawiają najwięcej o Darwinie i Darwinizmie a pojęcia o dziele angielskiego myśliciela nie mają, Przyroda i Przemysł wydaje podręczną bibljotekę Nauk przyrodzonych, a Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza dziesięcio-groszowe książeczki dla ludu wiejskiego. Jak Warszawa Warszawą, powiadają starzy ludzie, nie pamiętają aby kiedykolwiek w naszem mieście naraz tyle dzieł i to poważnych wychodziło. Dawniej po dwadzieścia lat i więcej czekać trzeba było, zanim się ukazał przekład jakiego obcego dzieła dziś zaś tłomaczym książki, współcześnie wychodzące w obcych językach. I ludziska, co dawniej prócz kalendarza po wsiach nic więcej nie czytali, dziś parci duchem czasu, przeglądają przewodniki bibljograficzne i sprowadzają książki od Gebetnera lub Hurtiga. Co wywołało ten zwrot pożyteczny? *Młoda prasa* odpowiadają niektórzy, my jednak odpowiadamy że nie. Do nauki, i pracy, do książki i oszczędności, popchnęła nas ciężka lekcja jaką nam historja udzieliła, a która zdaja się ukazywać nam drogi na których możemy się pożytecznie i z korzyścią dla kraju rozwijać, i założenie w Warszawie Najwyższej instytucji naukowej, która rok rocznie wydając krajowi światłe jednostki, wpłynęła na podniesienie ogólnego umysłowego poziomu. To też ogół coraz bardziej czyta; korzystają księgarze na tem co prawda, ale korzystamy my daleko więcej; rośniemy bowiem w oczach własnych i w oczach świata, który przyglądając się nam w milczeniu, myśli zapewne iż naród, który zdobył się w poezji na Adama, Juljusza i Zygmunta, w malarstwie na Matejkę i Grodgera, w muzyce na Szopena i Moniuszkę a w matematyce na Kopernika i Hoene—Wrońskiego (i tego poczciwi Niemcy biorą jak swego) zdobędzie się i w innych dziełach nauki na znakomitości, byleby tylko w chęci kształcenia się nie ustawał. Nie ustawajmyż więc w chęci nauki, aby nas za życia swego świat za umarłych nie uważał.

Otwarto tu u nas świeżo zakład pracy kobiet; uczą w nim wszystkich rzemiosł, szkoda tylko, iż ludzie co na jego czele stoją, chowają się za parawan i robią wszystko po cichu. Nasze godło: „C z y n i p r a c a" wołają, ogół odpowiada dobrze, ale „*czyn i praca*" to godło dziś każdego człowieka, każdego nie pasożyta, który śmiało w oczy ludziom spogląda; nam trzeba wiedzieć nazwiska osób, które na czele Zakładu stoją, a tu nam je skrupulatnie ukrywają. Cui bono? Rozumie się, iż postępowanie takie drażni nas niewymownie; jedné tylko panie nie zważają na nic, a że tajemnica i mglista zasłona jaką się *ci ludzie zakładu* pokrywają intryguje je i oddziaływa na ich wyobraźnię, przeto robią co mogą, aby wyśledzić to, co jest tak starannie ukrywane. Czy wyśledzą?

Przegląd polityczny.

Cała Francja jest w tej chwili pod wrażeniem wniosków komisarza rządowego w procesie Bazaine'a. Wnioski te wykazują konieczność skazania Bazaine'a na karę śmierci ze sromotną degradacją, i zdaje się już dziś nie ulegać wątpliwości, że sąd wojenny w Trianon wyda wyrok zgodny z żądaniem jenerała Pourcet.

Zresztą nic ważnego z Francji. Nominacje dyplomatyczne nowego ministra spraw zagranicznych, księcia Decazes, które „Journal officiel" ogłasza, są w interesie Francji nierównie lepszemi niż można było oczekiwać. Mniejsza o to, że do Londynu posłano jako ambasadora, księcia Larochefoucault-Bisaccia, młodego legitymistę bez zdolności i ukształcenia; gdyż w okolicznościach dzisiejszych posada ta jest tylko synekurą; ale do Rzymu, na posła przy dworze włoskim, posłano markiża Noailles, republikanina przyjaznego dla jedności włoskiej, a do Bernu, hrabiego Chaudordy, najzdolniejszego dyplomatę francuzkiego i przyjaciela p. Gambetty, z którym kolegował w Tours i w Bordeaux, jako delegowany do spraw zagranicznych. Gorący patryota, hrabia Chaudordy, jest nieprzejednanym wrogiem Prus, i jako poseł z Szwajcarji, będzie mógł zblizka śledzić wszystkie zwroty w polityce gabinetu berlińskiego, i dokładnie rząd swój o nich powiadamiać. Nominacja ta nie podoba się w Berlinie: zdaje się jednak, że rząd marszałka Mac-Mahon niewiele się o to troszczy. Już teraz zresztą dzienniki półurzędowe pruskie otwarcie wyrażają niezadowolenie z nieprzyjaznej dla Niemiec polityki marszałka-prezydenta.

Dzienniki pruskie ogłaszają korespondencję wymienioną między nadprezesem krajowym w W. Księstwie Poznańskiem a arcybiskupem Ledóchowskim, z której się dostatecznie pokazuje, że ten prałat ani się dobrowolnie nie zrzecze urzędu arcypasterskiego, ani się stawi w Berlinie przed sądem królewskim do spraw kościelnych, ani nawet nieprzystanie sprawować swego duchownego urzędowania, choć ten sąd wyda wyrok usunięcia go z urzędu. Co dalej pocznie rząd berliński, dotychczas na pewno nie wiadomo.

Tymczasem ministerjum księcia Bismarck poniosło ciężką klęskę parlamentarną w walce ze środkiem, czyli ze stronnictwem katolickiem w sejmie pruskim. Stronnictwo to jak wiadomo, wniosło w Izbie poselskiej kilka projektów prawdziwie liberalnych a między innemi uwolnienie gazet od podatku. Owóż, mimo nieprzyjaźni liberalistów pruskich względem tego stronnictwa, cała Izba prawie jadnomyślnie, bo tylko przeciw 6 głosom, przyjęła projekt tego stronnictwa. Między temi 6 przeciwnikami wolności druku było 2 ministrów. (z G. P.)

Ogłoszenia.

Dowód

z dnia 17 sierpnia r. b. № 243, wydany przez oddział Banku Polskiego w Kaliszu, na zastawione tamże 5 procentowe listy zastawne w summie rs. 1000, zaginął; w skutek czego stosowne zastrzeżenia poczynione zostały.— *Dawid Stein*

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w dniu 4 (16) grudnia r. b. w Rynku Nowym, zwanym placem S-go Mikołaja, sprzedane będzie przez publiczną licytację dwie beczki wina czerwonego i jedna Reńskiego. *Wiktor Lipski.*

☞ W d. 8 Grudnia r. b. przy wyjściu z teatru po skończonem przedstawieniu i przejściu ulicami na przedmieście Chmielnik, zgubioną została **TUNIKA** popelinowa czarna, koronkami obszyta. Łaskawy znalazca raczy takową poszkodowanemu, na Chmielniku w domu Schroetera, na 1 piętrze zamieszkałemu, za odpowiednią nagrodą zwrócić. (639)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 9 grudnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	80	94	50
„ „ „ serji II. „ 100	93	85	93	55
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	93	10	92	80
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	20	78	90
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	97	20	96	50
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	159	75	—	—
„ „ „ „ 1866	156	25	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	94	50	93	75
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	70	50	70	—
„ Główn. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	142	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	113	—	112	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	102	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	50	105	—
Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 d.	111	—	110	70
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	44	7	42
Paryż: 300 franków 3 m. . . .	89	17	88	87
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	97	20	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . .	—	—	100	—
„ „ „ 3 m. . .	98	50	98	25

TEATR.

—

W sobotę: **„Księżna Jerzowa"** komedja w 3-ch aktach, Dumasa (syna); 3-ci akt z „Życia Paryzkiego."

W niedzielę: Robert i Bertrand czyli **„Dwaj złodzieje"** opera w 3-ch aktach.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.